Cena 10 hal.

Nr. 431. Kraków, Czwartek 26. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35 Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Polityka wywozu.

Wojna włosko-turecka dwa wywołuje pytania: gdzie ukażą się wojska króla Wiktora Emanuela: pod Dardanelami, czy na wybrzeżach Małej Azyi? — oraz jaki wpływ wywrzeć może to rozszerzenie możliwości wojennych na stanowisko Bałkanu, w szczególności na stanowisko Rumunii?

Pierwsza kwestya rozwiąże się wkrótce w telegramach ajencyi Milli i Ajencyi Stefaniego. Rozstrząsać ją, byłoby pomnażaniem horoskopów, których zawodność jest dzisiaj tak tragikomiczną, zwłaszcza, że cierpliwość której coraz gruntowniej uczą się narody w obecnej wojnie, nie będzie zbyt długo wystawianą na próbę. To pozwala usunąć pytania militarne na razie z obrębu dociekań.

Dłuższem będzie, prawdopodobnie, oczekiwanie na polityczne refleksy nowej wojny. Tutaj wszakże ciekawość europejska ma do rozporządzenia jeden ważny, choć na pozór trochę groteskowy sygnał zajść oczekiwanych. Wróżbiarstwo dyplomatyczne wraca jakby do praktyk czarodziejskich dawnego czasu i jak znachorzy przepowiadali przyszłość z ziarnek żyta, tak dzisiejsi przewidywacze rozwikłań międzynarodowych śledzą zboże rumuńskie, aby znaleźć podstawę do przypuszczeń, na czyją stronę przechyli się neutralność dotychczasowa p. Bratianu i towarzyszy.

Bo przypomnijmy sobie dotychczasową historyę cerealiów naddunajskich. Oto jesteśmy w sierpniu roku zeszłego. Zboże, mąka, bób i groch rumuński wędrują olbrzymiemi ładunkami do Austro-Węgier i Niemiec, podczas gdy armie rosyjskie opuszczają Królestwo w pasie granicznym i przygotowują się na pozór do defenzywy na linii Wisły, może aż na linii Bugu? Ale przychodzi październik: wojska rosyjskie usadowiły się w Galicyi wschodniej — p. Bratianu przypuszcza, że dość trwale — szczęście przeważyło się na ich stronę, a w ślad za tem pszenica, mąka owies i bób, otrzymują nakaz pozostania w kraju, zwłaszcza, że wstrzymanie ofenzywy niemieckiej we Francyi każe lepiej wróżyć o całym sukcesie trójporozumienia. Wolno jednak zaopatrywać mocarstwa centralne w jęczmień, groch i kukurydzę, bo trzeba uczynić coś dla asekuracyi na wszelki wypadek. Zresztą kukurydza przyniosła w r. 1914 plon bardzo obfity, więc właściciele ziemscy niebardzo pięknie popatrzeliby na p. Bratianu, gdyby skazał ich na magazynowanie zapasów.

Kompromis wywozowy między prądem germano- a rusofilskim udał się zresztą kasowo pod każdym względem, gdyż cło na kukurydzę wynosiło na stopie wojennej 500 lewów od wagonu, nie licząc danin na Czerwony Krzyż i niezbędnych w stosunkach miejscowych „ułatwień" kolejowych w monecie brzęczącej, które wraz z kosztami przeładunku itp. przekraczały nie raz 1.200 lewów od wagonu. Właściciele patrzyli jednak na te zarządzenia bez większych obaw, zwłaszcza, że każde większe zwycięstwo mocarstw centralnych odbijało się automatycznie na ulżeniu szykan. Ale przyszły nowe żniwa, zapełniły się stodoły i spichrze, neutralność Rumunii została znów wystawioną na ciężką próbę. Szczęściem sytuacya wojenna przyszła z radą i pomocą, przynosząc wielką ofenzywę mocarstw centralnych przeciw Rosyi. P. Bratianu i Costinescu nie zgodzili się wprawdzie na nieograniczony wywóz do krajów dwuprzymierza, lecz cło na zboże i mąkę zmalało do 600 lewów od wagonu, za jęczmień i owies do 500, za kukurydzę do 400, wywóz został w zasadzie dozwolony i w kieszenie wielkich właścicieli zaczęło, chociaż jeszcze cienkim nieco strumyczkiem, wpływać ważne złoto środkowej Europy.

Nie od razu ustąpił rząd rumuński swym agraryuszom. Prośby ich i groźby spotykały się zrazu z próbami odwłoki i z perswazyą, że lepiej poczekać, czy nie padną Dardanele? Wypadek ten byłby dla neutralności zbożowej pierwszorzędnym, gdyż z otwarciem cieśnin, płody rumuńskie wywędrowałyby na statkach do Francyi, Anglii i Włoch, gdzie już utworzyły się były syndykaty celem hurtownego zakupu. Zacięta obrona Dardaneli wstrzymała oczekiwany przypływ funtów i franków, więc p. Bratianu otworzył drzwiczki zachodnie koronom i markom. Neutralność Rumunii jest pod tym względem bez zarzutu: w granice tego państwa ma wstęp złoto każdego stempla, byle dobre.

Tymczasem zegar wojenny poszedł o godzinę naprzód: Włochy wypowiedziały wojnę Turcyi, a trójporozumienie znów żywi nadzieję sforsowania Dardaneli włoskim bagnetem. Przed agraryuszem rumuńskim, który w kraju typowo rolniczym ma na politykę wpływ przeważny, przesuwa się znów obraz statków, wiozących kukurydzę przez Dardanele, aby wrócić z ładunkiem złota. To też o ile trudno przewidzieć, jakby zachowało się bukaresztEńskie ministerstwo spraw zagranicznych wobec ataku Włoch np. na Niemcy, o tyle szturm bersalierów na Ariburn może zaważyć na polityce Rumunii, jeśli będzie skutecznym. A tymczasem pszenica wędruje do mocarstw centralnych, cło zaś wpływa do kasy rządowej, może jako fundusz na granaty, gdyby je trzeba było zastosować do polityki, w miejsce ceł na bób.

Według zgodnych doniesień prasy niemieckiej z Bukaresztu, Rumunia zamierza na razie dalej wytrwać w neutralności, która z równą życzliwością odnosi się do kas dwuprzymierza, jak czwórporozumienia. Upadek Dardaneli mógłby zmienić tę politykę wywozu i dla tego depesz Ajencyi Milli będzie świat wyczekiwał odtąd z większem zaciekawieniem, niż do tej pory.

Z Warszawy.

Niema przepustek do Austro-Węgier.

W Warszawie w restauracyi „Frascati" naprzeciw dworca wiedeńskiego otwarto biuro wydawania przepustek. U wejścia znajduje się ogłoszenie: „Przepustek do Niemiec i Austro-Węgier nie wydaje się zupełnie". Na gmachu komendantury na placu Saskim wywieszono obwieszczenie, iż przepustki wydaje się tylko do miejscowości na lewym brzegu Wisły. Dziennie wydaje się około 1.300 przepustek.

Szkoły.

Komitet obywatelski ułożył budżet szkolny dla Warszawy na r. 1915/16 w sumie 1,600.000 rubli. Szkoły będą ludowe, średnie i wyższe, oraz zawodowe. Sprawą wyższych zajmie się osobna komisya. Funduszów na nie jeszcze nie asygnowano. Komitet zwrócił się do władz niemieckich, aby zezwoliły wrócić z zagranicy do Warszawy młodzieży szkolnej.

Zarząd m. Warszawy.

Władze niemieckie, jak donoszą z Warszawy, mają wprowadzić taką samą ustawę miejską, jak w Łodzi, Częstochowie, Będzinie itd. W pierwszym okresie cała Rada miejska ma być nominowaną, nie wybieraną. Poza tem mają być poczynione dla stolicy pewne specyalne zmiany. Ordynacya miejska Łodzi itd. wspiera się na ordynacyi samorządowej pruskiej dla miast zachodnio-pruskich z pierwszej połowy XIX wieku.

Warszawa zaciągnie pożyczkę 6 milionów rubli. Umieszczą ją i poręczą banki oraz instytucye kredytowe.

Uzbrojenie milicyi.

W powiecie warszawskim zdarzają się napady bandytów. Prezes warsz. komitetu gubernialnego hr. Ronikier wniósł do władz niemieckich prośbę o uzbrojenie straży obywatelskiej w rewolwery. Władze na to się zgodziły, straż ma otrzymać 1.250 rewolwerów, co wystarczy na zaopatrzenie wszystkich okręgów miejskich i podmiejskich.

Odbudowa mostów.

Według „Kuryera Warszawskiego" odbudowany będzie w Warszawie nasamprzód most kolejowy, potem most Kierbedzia i most trzeci, nazwany przez ludność mostem księcia Józefa. Wszystkie będą doprowadzone do używalności w ciągu trzech miesięcy. Obecnie odbywa się komunikacya z Pragą po tymczasowych mostach drewnianych, które zbudowano w parę dni po zajęciu Warszawy.

Pieśni polskie.

Cenzura niemiecka w Warszawie, na wnoszone podania nakładców oświadczyła, że nie może pozwolić na drukowanie polskich pieśni narodowych, aż nadejdzie od władz pruskich z Poznania spis pieśni, których rozpowszechnianie jest tam dozwolone.

Obraz „Polska".

Nieznany ofiarodawca złożył 1000 rubli w Towarzystwie Sztuk Pięknych konkurs na obraz „Polska". Dwaj członkowie komitetu ufundowali dwie dalsze nagrody, Towarzystwo samo trzecią, czwartą i piątą. Konkurs otwarty dla wszystkich artystów polskich, technika i rozmiary dowolne. Nagrody: 1000, 500, 250, 150, 100 rubli. Dzieła już wystawiane — wykluczone. Termin: 1 marzec 1916. Dzieła mają być nadsyłane imiennie, z ceną i przeznaczeniem na konkurs, do Towarzystwa.

„Wyzwolenie".

Teatr Polski znajdujący się pod kierunkiem p. B. Gorczyńskiego zapowiada „Wyzwolenie" Wyspiańskiego, w opracowaniu p. Gorczyńskiego i art. dram. Sosnowskiego. Przedtem będzie graną „Warszawianka" i „Ksiądz Marek" Słowackiego. W Rozmaitościach będzie wystawione „Wesele". Teatr Mały zapowiada „Konfederatów Barskich" Mickiewicza.

Monopol węglowy.

Władze niemieckie zamierzają wprowadzić monopol na węgiel. W Warszawie prawo sprzedaży otrzymać ma Komitet obywatelski.

Urodziny Franciszka Józefa I.

W kościele OO. Pijarów odbyło się uroczyste nabożeństwo w rocznicę urodzin cesarza. Uczestniczył konsulat austryacki, oficerowie, władze niemieckie, p. Clejnow, konsul amerykański oraz przedstawiciele kolonii austryackiej. Chór odśpiewał hymn ludów, oraz „Boże coś Polskę".

Spłata długów zagranicznych.

Władze niemieckie zniosły zakaz spłacania należytości przypadających poddanym niemieckim, austro-węgierskim i tureckim, wydane przez rząd rosyjski. Kto nie będzie płacił, powołując się na zakaz rosyjski, ulega grzywnie do 10.000 marek, lub więzienia do lat 5.

Rekwizycye zboża.

Rolnicy w okupowanem Królestwie mają zgłosić i sprzedać cały zbiór ziarna władzom niemieckim po 12 rubli za korzec pszenicy i 7 rubli 50 za korzec żyta. Pozostawić sobie wolno tylko ziarno niezbędne na siew oraz półtora korca na osobę dorosłą i pół korca na dziecko każde w rodzinie. Sprzedaż zboża osobom prywatnym wzbroniona pod surową karą. Kontrolę prowadzą niemieccy inspektorzy rolni. Zbiory wypadły na ogół dobrze, z Niemiec dostarczono w znacznej liczbie żniwiarek, kosiarek, grabiarek, młocarni parowych i pługów motorowych, aby zastąpić brak robotnika.

Gospodarcze znaczenie Królestwa.

Potężnym akordem rozbrzmiewa się w pismach niemieckich znaczenie zajęcia Królestwa przez sprzymierzone armie. Po setkach artykułów, omawiających strategiczny i polityczny wpływ, jakie ziemie zdobyczne tworzą, odzywają się obecnie echa gospodarczej natury, nakreśla się plany i dziedziny wpływu, na ukształtowanie się przyszłych stosunków gospodarczych.

„Królestwo Polskie jest krajem przemysłowym — pisze ekonomista niemiecki — odebranie go jest strasznym ciosem dla Rosyi w ogólności, a mającem wielkie znaczenie na tok dalszych wypadków, ze względu na odcięcie wyrobionego przemysłu, który pełną siłą pary pracował na pokrycie. potrzeb olbrzymiej rosyjskiej armii. Rosya się spostrzegła i będąc zmuszona do odwrotu, sto milionów rzuciła na koszty wywiezienia fabryk. Chciała przerzucić cały olbrzymi przemysł łódzki do centrum Rosyi, lecz w ciągu nocy pomimo strasznych wysiłków, zawieść one musiały. Potężnych maszyn, kotłów i surowca nie można było wywieść, fabrykanci i robotnicy pozostali, pozostały tkalnie przerobione do wytwarzania sukna na mundury i inne potrzeby wojskowe i znakomicie obsługują teraz nowego swego pana, armię niemiecką, chwalącą sobie doskonałe wyroby łódzkie. Robotnik i tkacz łódzki, zdobywszy wolność organizacyi, odetchnął pełną piersią swobody, o którą walczył beznadziejnie ze swym ciemiężcą".

„Polskie kopalnie dostały się do naszych rąk. Znaczenie tej olbrzymiej straty oceni dopiero należycie zimna Rosya, podczas pierwszej swej mroźnej zimy. Gdy Anglia nie będzie mogła ją poratować swym węglem, tak z powodu odciętego dowozu, jak również nie będąc w możności wyprodukowania węgla na wywóz bo uszczuplone przez wojnę siły robocze z trudnością tylścią pokryć będą mogły potrzeby własnego kraju i przemysłu".

„Z chwilę zajęcia Warszawy i Modlina, odpada Rosyi dowóz produktów fabrycznych z Królestwa, a statystyka przemysłu, cyframi wykaże znaczenie poniesionych przez Rosyę olbrzymich strat. Według danych z roku 1913, obliczano wywóz z Królestwa do Rosyi na 791 milionów rubli, tj. około 2 miliardy koron.

Produkcye rozdziela autor artykułu na następujące kategorye:

	Zakładów	Rob. tn.
1. Zakłady środków spożywczych	3.025	42.400
2. Przemysł przędzalniany	1.166	150.300
3. Przemysł konfekcyjny	1.998	25.400
4. Przemysł metalurgiczny	1.510	62.000
5. Kopalnie i huty	479	54.000
6. Przemysł drzewny	879	17.000
7. Przemysł papierowy	672	15.400

„Produkcyę obliczono w roku 1913: Przemysł górniczy na 6 milionów ton. Produkcya rudy żelaznej na 426. 000 ton. Wyrób półfabrykatów żelaznych na 605.000 ton. Wyrób fabrykatów żelaznych na 451.000. Przemysł gorzelniany na 2,500.000 hektolitrów. Przemysł cukrowniczy przerabiany w około 50 cukrowniach na 2 miliony metrycznych cetnarów. Pomówmy więc teraz — pisze dalej sprawozdawca „F. Zeit" — nietylko o przyszłości, lecz o teraźniejszości i znaczeniu, jakie posiadanie takiego kraju w czasie wojny przynosi dzielnej naszej armii, znajdującej pełną aprowizacyę w kraju nieprzyjacielskim, przezco nie uszczupla własnych środków, nie zuboża ojczyzny, znajdując wszystko czego zapragnie, pod ręką, u nieprzyjaciela. Ponadto wpada w nasze ręce objekt silny podatkowo, który w przeciągu kilku lat zdoła sam pokryć wielkie koszty wojny".

„Nie należy też zapominać także o tem, jak wielkie znaczenie dla naszego przemysłu i handlu będzie mieć zdobycie tak wielkiego rynku zbytu, przy wyrobionym naszym duchu przedsiębiorczości i organizacyi. Pod względem gospodarczym zdobyte ziemie przynoszą nam nie mniejsze wawrzyny, jak przyniosły naszym wojskom, które mieczem wywalczyły ich posiadanie".

To jest część artykułu, który za „Frankfurter Zeitung" powtórzyło kilka pism, a między niemi także „Pius-Verein Korespondenz" rozdzieliła je swoim prenumeratorom dziennikarskim.

STANISŁAW KUTRZEBA. 2

Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

To była druga faza rozwoju stosunków polsko-moskiewskich. Przez kilka dziesiątków lat Polska utrzymała nowe swoje nabytki, nim rozpoczęła się faza trzecia: nowego wysiłku Moskwy dla odebrania ziem ruskich, wcielonych do polskiej Rzeczypospolitej. Moskwa, korzystając z tego, iż zbuntowany przeciw Polsce hetman Kozaków poddał się w roku 1654 Moskwie, wkroczyła w terytorya polskie, zalała graniczące z nią obszary. Polska, na którą wtedy rozlał się potop wrogich sił, nie była w stanie bronić skutecznie wschodnich granic; mając wroga we wnętrzu ziem rdzennie polskich — szwedzkiego Karola Gustawa — zawarła na razie niekorzystny rozejm, gdy jednak znowu ku Polsce zwrócili się Kozacy, przyszło do drugiej wojny, zakończonej — wobec niekorzystnych bardzo dla Polski stosunków — pokojem w Andruszowie w roku 1667, który pozbawił ją szeregu poprzednich nabytków; oddała Polska Moskwie ziemię smoleńską i siewiero-czerniechowską, oraz znaczny szmat kraju po lewym brzegu Dniepru, zaś z prawego brzegu — według traktatu tylko na dwa lata — miasto Kijów z okręgiem; lecz nie miało ono już wrócić więcej do Polski: by pozyskać Moskwę dla św. ligi przeciw Turcyi, ustąpiono jej w roku 1686 Kijowa na stałe.

W wieku XVIII., wobec coraz dalej idącego osłabienia Polski, wzmagała się w stosunku do niej pozycya Rosyi — bo tak państwo moskiewskie zwać się teraz zaczyna; jednakże granice państw pozostały nietknięte. Posunąć się miały bardzo daleko na Zachód, aż pod środkową Europę, dopiero w trzech rozbiorach Polski z lat 1772, 1793 i 1795. Zamiarem carów wszech Rosyi było połączenie z Rosyą całej Rzeczypospolitej; polityczne konstelacye, których tu bliżej omawiać nie mogę, sprawiły, iż zdecydowała się Rosya za pobudką Prus zająć część polskiego królestwa, czego dalszym ciągiem już były dwa następne rozbiory. Szerokimi pasami, których linie biegły mniejwięcej z północy na południe, odkrajała Rosya od Polski obszary olbrzymie: ostatecznie granica jej zachodnia przypadła na linię idącą od północy Niemnem ku południowi, a poniżej Bugiem do granicy austryackiej. Ta granica zachodnia Rosyi — to dzisiejsza granica wschodnia Królestwa Polskiego z pewnym tylko niewielkiem odchyleniem ku wschodowi koło Białegostoku, który Rosyi się wówczas nie dostał.

Tak zakończyła się walka o Ruś między Polską i Rosyą; zakończyła się katastrofą polskiego państwa.

Jeżeli się przypatrzymy, jak wykreślono granicę tych ziem, które Rosya zabrała Polsce w trzech rozbiorach, to spostrzeżemy, iż Rosya przy rozbiorach nie wzięła ziem etnograficznie polskich, które przypadły wyłącznie dwom innym państwom rozbiorowym: Prusom i Austryi; Rosya zabrała (obok terytoryum etnograficznie litewskiego) ziemie etnograficznie biało- i mało-ruskie. Z ludności ruskiej poza granicami państwa rosyjskiego po rozbiorach pozostało może koło miliona, w granicach udziału, który Austryi przypadł, t. j. w obszarze Galicyi t. zw. starej, czyli wschodnej (dzisiejszej Galicyi) i nowej, czyli zachodniej (którą Austrya straciła w roku 1809 na rzecz Księstwa warszawskiego).

Rosya więc cel swój: zabranie ziem ruskich, przeprowadziła prawie w całości; ostatnią resztę, która dla niej nabrała większego znaczenia dopiero w XIX. wieku, chce zająć w obecnej wojnie. Kwestya ruska jednak w stosunku do Polski została przez rozbiory rozegrana, rozwiązany orężem problem politycznego antagonizmu Rosyi i Polski, który był cechą stosunku tych dwóch państw do siebie przez cztery prawie wieki.

II.

Kwestya polska. Antagonizm kulturalny.

Kwestya polska w dzisiejszej postaci, która miała zastąpić Rosyi kwestyę ruską, zrodziła się właściwie dopiero na kongresie wiedeńskim w roku 1815. Poprzednio ona nie występowała prawie, choć na obszarach dawnego polskiego państwa, wcielonego do Rosyi, znajdowała się znaczna ilość Polaków; nie były to wprawdzie ziemie etnograficznie polskie, bo takich — jak już wyżej zaznaczyłem — Rosya przez rozbiory Polski nie dostała, lecz zarówno na terytoryach etnograficznie litewskich, jak i etnograficznie ruskich, w obrębie granic dawnej Rzeczypospolitej nie brakowało żywiołu polskiego, przedstawiającego znaczną siłę zarówno ilością, jak w wyższym stopniu jakością: siłę materyalną i intelektualną. Dziś na tych obszarach żyje Polaków przeszło dwa miliony; na przełomie XVIII i XIX stulecia było dużo mniej, lecz procentowo w stosunku do ilości ludności więcej, niż obecnie, gdyż późniejsze dzieje znacznie ten żywioł polski osłabiły. Częściowo ludność polska, tu obsiadła, był to żywioł napływowy polski, który w te strony zwracał się oddawna, a płynął tam przez wieki: była to szlachta, któ... na Litwie i Rusi osiadała wskutek małżeństw lub też gdy spadkiem dobra na nią spadały, ale była i szlachta, która dostawała tam od państwa ziemię, leżącą pustką, zwłaszcza w południowych prowincyach ruskich, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, tak straszliwie wyniszczonych przez napady tatarskie, i prowadziła tu świetną kolonizacyę pustkowi na wielką skalę, zmieniając swoją pracą i energią niespożytą żyzny z natury step w rolę stokrotny plon niosącą. Szli na Litwę i Ruś potomkowie możnych rodów, lub też szlachta średnia, która tu na magnatów rosła, szła gdzieniegdzie i szlachta drobna, tworząc zwłaszcza na Podlasiu (które przy rozbiorach częściowo dostało się Rosyi), a i na Litwie właściwej „okolice" i „zaścianki", jak ten, tak nam dobrze znany „dobrzyński". Ale i rodzima szlachta, cała litewska, bez wyjątku, prawie też cała ruska na tych obszarach polską się stała przez przeciąg dwóch wieków, XVII i XVIII, polską przyjęła mowę, polską rzymsko-katolicką — wiarę, całą polską kulturę i rdzennie polskiej szlachty obyczaj.

Żywioł polski zasiedlił także miasta, zwłaszcza wszystkie większe, nadając im często nawskróś polski charakter, jak np. choćby stolicy Litwy, Wilnu. Obok szlachty i mieszczanina w te kraje dążył i pracowity polski chłop, dużo kulturą rolną i duchową górujący nad sąsiadami, wśród których osiadał; i na Litwie go spotkać można, i na Podlasiu, i na Podolu zwłaszcza. Chłop nieraz później ruską posługiwał się mową, którą wokół siebie słyszał na wsi, lecz za Polaka się miał, mając silny wskaźnik swej narodowości w religii, która mu zawsze polskość przypominała.

Mogła więc była mieć Rosya kwestyę polską w tych granicach, jakie wytyczyła sobie ostatecznie w ... 1795. Jednakże nie powstała ona. Za mało może było na to czasu między rokiem 1795 a 1815; szowinizmu narodowego tu jeszcze nie było, a władza nowa tych ziem w stosunku do polskiej ludności zachowywała się wcale życzliwie, nie pozbawiała praw tej ludności, nie rugowała bezwzględnie języka i szkoły — te nawet zakwitły: szkoła w Krzemieńcu, uniwersytet w Wilnie — zachowywała wiele dawnych instytucyj, nawet sejmiki, także i sądy w których po dawnemu sądzono się litewskim statutem, znanym i używanym tylko w polskiem jego tłómaczeniu. Żywioł też polski, zgnębiony rozbiorami, a niedość odrodzony jeszcze nie przedstawiał się zbyt groźnie, nie żądał zbyt wiele.

Zmieniły się jednak stosunki, gdy w roku 1815 na kongresie wiedeńskim, likwidującym wielki spadek po Napoleonie, oddano Rosyi od kilku lat, od r. 1807, istniejące polskie państewko: Księstwo warszawskie, z którego jednak część dla Prus odcięto (dzisiejsze Wielkie Księstwo Poznańskie). Temu państewku polskiemu, oddanemu pod władzę cara Aleksandra I, mającemu z Rosyą być stale połączonem, dano dawną wspaniałą nazwę Królestwa Polskiego. Rdzennie polskie były to ziemie, całe Mazowsze, części duże Wielkiej i Małej Polski; nieznaczny tylko na wschodnich granicach ułamek ludności $3^{1}/_{5}$-milionowego wówczas Królestwa należał do litewskiego i ruskiego narodu. W granicach, w których rzadził car Rosyi, znalazło się w ten sposób $^{4}/_{5}$ ziem dawnego państwa polskiego. Procentowo więcej znacznie niż polskiej ziemi, pozostało ludności polskiej poza tymi granicami, bo jakie 30%; zawsze jednak w tych granicach koło dwóch trzecich części całego polskiego narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odbudowa zagród włościańskich.

Wiele artykułów i myśli pojawiło się w ostatnich czasach w tej aktualnej sprawie. Roztrząsano kwestye ze stanowiska architektonicznego, a zatem budowy, taniości i trwałości materyału ze stanowiska estetycznego całych wsi, ich regulacyi, a także nie pominięto hygieny samej chaty mieszkalnej, nie wspomniano jednak o racyonalnej budowie stajen włościańskich. Kwestya to dzisiaj bardzo ważna, bo wszędzie stajnia w zagrodzie włościańskiej należy do rzędu pierwszorzędnych budynków gospodarczych, a w niektórych okolicach zajmuje dominujące stanowisko ze względu na rozwiniętą hodowlę.

Mając na myśli zagrodę włościańską, jej nowe ramy, praktyczny i tani materyał budowy, hygieniczne urządzenia, musi się przedewszystkiem zajrzeć w stronę stajni, która i przedtem przy klasyfikacyi gospodarstw rolnych stanowiła ważny temat krytyki.

Komisya odbudowy zagród włościańskich, wiele pozytywniej i korzystniej działaćby mogła, gdyby wchodzili w nią architekt, inż., agronom i lekarz weterynarz. Ludzi ci oddani sprawie sercem i wiedzą oddać musieliby znaczne realne usługi przy odbudowie zagród, badając stosunki okolic, powiatów i gmin, a na podstawie tych sporządzone mogłyby być plany budowy zagród dla danej okolicy, powiatu, gminy lub nawet specyalnej zagrody.

O tem, że stworzenie jednego typu zagród względnie stajen włościańskich nieodpowiadałoby celowi, a dalej, plan zagrody włościańskiej nie da się ująć szablonowo i na podstawie dat zebranych przez osoby trzecie wykonać, tego dowodzić nie trzeba. Ktokolwiek na seryo sprawą się zajmował dochodzi do przekonania, że stan, charakter budowy, materyał urządzenia, wielkość itd. stajni zależy od stosunków miejscowych geologicznych, fizyograficznych, a także stanu oświaty, a dalej od kierunku gospodarstwa i finansowego stanu poszczególnych członków danej gminy, wielkości i jakości gospodarstw małorolnych, warunków handlowych, komunikacyjnych itd.

Nie ujmując wiedzy architekcie, inżynierowi musimy jednak uwzględnić jeszcze pewne ramy wiedzy, które nie powinniśmy wykluczyć pewnych szczegółów współdziałania w odbudowie zagród włościańskich, a tem więcej z punktu widzenia hygieny weterynaryjnej stajen i zagród w ogólności, przy tworzeniu nowych planów jest wiele do zrobienia. W każdym poszczególnym planie typu zagród z możliwem utrzymaniem swojskości wprowadzone muszą być uwagi uzasadnione nauką i praktyką — tak hodowlaną, weterynaryjną, rolniczą, jak i budowniczą, a wówczas tylko możnaby mówić o racyonalnej budowie zagród. Jednostronne traktowanie doprowadziłoby do lekceważenia lub pominięcia, któregokolwiek ważnego szczegółu, co naturalnie nieodpowiadałoby celowi, pociągnęłoby za sobą stratę ekonomiczną włościanina małorolnego. Na to znachodzę wiele przykładów w praktyce. Liczne broszury polskie z zakresu budownictwa wiejskiego, zwykłe tłumaczenia, a zatem niedostosowane do naszych stosunków, albo pisane przez ludzi wprawdzie fachowych, ale jednostronnie — zawierają wiele luk z punktu widzenia praktyki rolno-hodowlanej i weterynaryjnej.

Nie do odżałowania jest fakt zlekceważenia stajni włościańskiej na wystawie architektonicznej w Krakowie w r. 1912 w stosunku do szczegółowego traktowana chaty mieszkalnej włościańskiej. Również twierdzenia obcokrajowców jak Niemców, dowodzą, że jedynie tylko wspólną wiedzą i pracą z korzyścią i pożytkiem w tej sprawie możliwe jest dojście do realnego celu. W dziele, wydanem przez architektę i lekarza weterynaryjnego: Schwarz Schuppli: „Die zweckmassige Bauart von Rinderstallungen etc“ Graz 1908 zajęli się wypracowaniem szeregu planów wzorowych typów stajen dla rozmaitych części okolic Tyrolu i Szwajcaryi. Ważne to ma znaczenie i nie da się zaprzeczyć, że pomoc tych ludzi praktycznych i w danej wiedzy wyrobionych jest konieczną w wygotowaniu planu budowli zagród włościańskich, a szczególnie stajen. Problemy niejednokrotnie przez fachowców podnoszone w czasopismach rolniczych i ludowych odnoszące się do zasad budowy stajni wzorowej, hodowli i hygieny zwierząt domowych — mogą być tylko w ten sposób rozwiązane, by uwzględniono przy wygotowaniu planów zagród interesowane siły fachowe.

Nie wdając się w szczegóły typów bez względu na okolicę i kierunek gospodarstwa należy przedewszystkiem zabezpieczyć zwierzętom domowym pewne warunki zdrowotne, które głównie dotyczą urządzeń ściekowych a z tem ciepłą elastyczną i nieprzepuszczalną podłogę, urządzeń wentylacyjnych, a wreszcie światła, którego dziś tak mało w stajniach chłopskich.

Zasadniczą regułą przy budowie zagród będzie poświęcenie pewnej części miejsca dokoła stajni na wybiek tzw. okólnik (miejsce zagrodzone). O olbrzymiem znaczeniu wybiegu dla zdrowotności zwierząt każdy laik jest przekonany. Znaczenie u nas będzie to tem większe — z powodu braku pastwisk i łąk. — A nawet gdyby przyszło do przymusowej melioracyi i sanacyi użytkowej lichych łąk i pastwisk gminnych, dotychczas nieużytecznych, to wtedy ze względu na ograniczony czas paszy urządzenie okólnika (wybiegu) w każdym obejściu przyniosłoby znaczne korzyści.

Musimy bowiem wziąść pod uwagę czas trwania paszy u nas w Galicyi (5 miesięcy), przez który to czas przynajmniej zwierzę domowe użytkowe powinno przebywać na wolnem powietrzu, a resztę roku (7 miesięcy) spędzić w zdrowotnej stajni i wybiegu (okólniku). Skoro nastała pora odbudowy, mamy nadzieję, że siłą faktu nastąpi sanacya stosunków hygienicznych w zagrodach włościańskich, nastąpi unormowanie planów dla danych okolic, powiatów i gmin nawet poszczególnych zagród.

O konieczności wprowadzenia takiego systemu odbudowy przemawiają rozmaite czynniki wyżej już wspomniane. Dowodzić nie trzeba, by przekonać się o konieczności odmiennego planu nieraz obok siebie stojących zagród. Czy to stan finansowy, czy też konserwatywne poglądy włościanina mogą zmusić projektodawcę do wprowadzenia tylko pewnych koniecznych inwestycyi hygienicznych do planu przez włościanina narzuconego. W innych wypadkach materyał budowlany, jego łatwe nabycie (budulca w okolicach lasów, kamienia w okolicach kamieniołomów, cegły w okolicach cegielń), musi wpłynąć na zmiany w planie jakkolwiek nie zasadnicze, ale szczegółowe, które ze względu na niski stan oświaty naszych włościan, kierujących się poglądami przodków i sąsiadów często muszą być chłopom narzucone.

Teren stawiania stajen, często bardzo niefortunnie wybierany przez włościan, musi być przez fachowców uznany lub zabezpieczony od szkodliwości i uregulowany.

W okolicach górzystych ze względu na wypas i handel bydła włościanie stawiają stajnie wielkie i prymitywne.

Te i wiele innych problemów przemawia za potrzebą zmiany w systemie rozkładu wsi, w samej budowie zagród, a wreszcie stajen i objęcia we formę systematycznej, unormowanej pracy — szczególnie teraz — przy odnowie wsi polskiej. Jestem przekonany, że gdyby się obliczyło materyalne straty, które ponosi kraj i rząd z powodu licznych chorób stajennych bydła i cieląt i tępienia tychże (jak gruźlica, biegunka, rak u cieląt) w połączeniu z tem wydatki — otrzymalibyśmy przerażające cyfry, wyraźnie świadczące o tem, że przyszła już pora zapobieżeniu złemu w zasadniczej przyczynie. A skoro sprawa rozpoczęta w imię racyonalnego podniesienia kraju z niszczonego wojną, należałoby pokierować sprawą w ten sposób, by nie pominąć żadnego szczegółu. Nie pomoże żadna wzmożona praca około hodowli zwierząt i tępienia ich chorób, o ile nie zapewni się im zdrowotności pomieszczenia i środowiska.

Lwów, w sierpniu 1915.

Humbert Michelini
lekarz weterynaryjny i inspektor hodowli przy Tow. gospodarskim.

Nad Sanem.

Z Rudnika nad Sanem otrzymaliśmy opis tej okolicy zgliszcz i ruin, w jaką ją wojna zamieniła i odezwę o ofiary dla biednej ludności:

Ktoby pragnął naocznie przekonać się, jak wojna zniszczyła nasz kraj, jaki bolesny posiew za sobą pozostawia, niech przybędzie nad San i odwiedzi Rudnik i tegoż okolice na mil kilka w promieniu, a wrażenie, jakie tu odniesie, pozostanie mu na długo w pamięci. — Rudnik, niegdyś najruchliwsze miasteczko w powiecie niżańskim, dziś jest jakby wymarły. Z całego Rudnika, oprócz niewielu domów, pozostały tylko gruzy, a wśród nich kominy, które na podobieństwo kościotrupów zdają się wyciągać skamieniałe od zgrozy piszczele.

Możeby kto pragnął wiedzieć, jak wygląda moja nowa z tak wielkim trudem wystawiona plebania?... Jakżeby mi się tu przydał aparat fotograficzny!... Oryginalne zaprawdę i wiele mówiące byłoby to zdjęcie!... Pięć granatów próbowało siły murów plebańskich — nie licząc szrapnęli i niezliczonej ilości kul karabinowych! Wskutek tego mury padły w tej walce ofiarą!... Jedna strona i róg drugiej rozbite są zupełnie... Rumowisko zasypało i połamało całe wewnętrzne urządzenie, a od ulicy brakująca ściana odsłoniła zupełnie wnętrze tak, że wszystko w pokoju i przedsionkach z zewnątrz stało się widocznem!...

Pola plebańskie, jak i lasy dworskie i dwór sam: wszystko to poprzeżynane rowami strzeleckimi, a grobów poległych po lasach, ogrodach i dziedzińcach mieszczańskich pełno... Nie jest od nich wolnym nawet sam rynek, bo w środku tegoż świeża mogiła.

I spogląda na tę mogiłę i ogólne zniszczenie i ruinę Rudnika z wysokości kamiennego piedestału, były właściciel dóbr tutejszych, ś. p. hr. Ferdynand Hompesch. Stan Rudnika samego i parafii całej rozpaczliwy, bo tu jeszcze nic prawie nie dostanie do pożywienia... Rzeźnicy bydła na rzeź nie mogą dostać, a sklepy z żywnością zamknięte. Stan ten taki smutny i prawie beznadziejny miasta naszego i parafii całej nakłonił ludzi dobrej woli do zawiązania „miejscowego komitetu aprowizacyjnego“, który stara się o żywność dla zgłodniałych i nabywanie artykułów po niskich cenach, a w drugim rzędzie o jakieś, choćby stare, używane, części odzieży, by ten lud biedny przez długotrwałe tu walki, a zwłaszcza z powodu nagłej, niespodziewanej, przymusowej ewakuacyi wyniszczony w całem tego słowa znaczeniu, nie cierpiał braku niezbędnych rzeczy. Komitet sam małymi bardzo rozporządza środkami i wszelkie datki i ofiary dla biednych ofiar wojny przyjmuje z wdzięcznością przewodniczący miejscowego Komitetu aprowizacyjnego X. Feliks Sękiewicz, proboszcz w Rudniku.

Z przeżyć Królestwa.

III.

Za cofającemi się wojskami sprzymierzonemi w 24 godzin nadciągnęli Rosyanie, którzy, jak opowiadali, przez trzy dni nic nie jedli. Szli jednak buńczucznie, jak zwycięzcy, chociaż zbiedzeni i głodni. Mimo dostojnej pozy rabowali, co się dało, nie pytając nigdy o pozwolenie i nie rekwirując. W wojskach tych, należących do korpusów syberyjskich, nie spotkaliśmy ani jednego Polaka. Przez cały czas ich przemarszów ku zachodowi i z powrotem natknęliśmy się na jednego Litwina i jednego żyda, rozumiejących trochę po polsku, zresztą „istynni sybircy“.

Tworzyli oni dziwny kontrast z przemarszem wojsk sprzymierzonych, wśród których wielu było Polaków. Rozpoznać można ich było bardzo łatwo; stali zawsze spokojnie, milczący, z tem smętnem, melancholijnem spojrzeniem, tak nas charakteryzującem. Wojskom sprzymierzonych podawaliśmy z chęcią wszystko, cośmy dać mogli: chleb, mleko, owoce i t. p., nieraz nawet ukradkiem, gdyż komendanci często zabraniali poczęstunku dla maszerujących żołnierzy, — dla wojsk rosyjskich nie mogliśmy się zdobyć na tego rodzaju uczucie, tem bardziej, że i nie było co dawać.

Podczas wszystkich tych przemarszów z braku czasu, przemęczenia i zdenerwowania, spowodowanego bojaźnią wobec strzałów, wymienianych niejednokrotnie tuż przy naszym domu, nie mieliśmy przez cały dzień nic w ustach, prócz paru szklanek herbaty i to bez cukru. Przechodzące oddziały niemieckie, jeśli miały ze sobą tren, częstowały nas kawałkiem mięsa, które posilało nas na 2 lub 3 dni, po przejściu bowiem pierwszych zaraz oddziałów wojsk rosyjskich pozostały w spiżarni pustki. Jedyna, pozostała jeszcze i ukryta starannie krowa przestała dawać mleka, gdyż nie było jej czem żywić, a na paszę wypędzać niebezpiecznie.

Służbie, której pozostała bardzo mała liczba, dawaliśmy herbatę i chleb pieczony z małej ilości pozostawionych śrutowin. Sami zaś cierpieliśmy tygodniami głód.

Wojska rosyjskie kończyły swój przemarsz, pozostały tylko mniejsze oddziały w przyległem miasteczku. Życie zaczęło powracać do możliwszego stanu. Przedewszystkiem sąsiednie dwory mogły się komunikować ze sobą i ratować nawzajem w biedzie. Mniej ogołoceni z zapasów dawali żywność, inni paszę, ziarno na zasiew i t. p. U nas chcieli Niemcy zabrać pozostałe 3 pary koni z uprzężami i wozami na podwody. Jedną parę nam zostawili, a dwie wysłaliśmy z dwoma 13-letnimi chłopakami, których wzięto ze wsi w miejsce pobranych do wojska fornali. Jakież jednak ogarnęło nas zdumienie, gdy zaraz następnej nocy po wysłaniu podwód, usłyszeliśmy najprzód tentent i dobijanie się do dworu, a potem ujrzeli naszych dzielnych chłopaków, którzy z końmi z uprzężą powrócili do domu.

Tymi końmi odwdzięczaliśmy się sąsiadom, pomagając im w robotach polnych, zwózce zboża i t. p. Tem samem zjechali i urzędnicy rosyjscy i przez nich zaczęły nas dochodzić słuchy o strasznych spustoszeniach ziem naszych. Wkrótce jednak potem zaczęto przebąkiwać o założonych w Rosyi komitetach dla niesienia pomocy przez wojnę zniszczonym Polakom. Gazety warszawskie dochodziły nas bardzo nieregularnie, a zresztą nie wierzyliśmy im, wiedząc, że wobec wojny piszą tylko to, co im pisać pozwolą lub każą. Do Warszawy zaś trudno się było dostać, pociągi były przepełnione wojskowymi.

Sąsiedzkie usługi, o których wyżej wspomniałem, nie mogły jednak wystarczyć, tem bardziej, że nadciągnęło mnóstwo zbiegów z różnych okolic Królestwa. Należało się koniecznie nimi zaopiekować, gdyż po większej części pozbawieni byli tak środków do życia, jak odzieży, a tu zbliżała się zima. Rzesze robotników, zajętych przy rowach strzeleckich, przedstawiały znowu groźne niebezpieczeństwo z powodu zaraźliwych chorób. Wszystkie te okoliczności skłoniły Warszawian do utworzenia z początku tajnego, a potem zatwierdzonego przez władze rosyjskie Komitetu Obywatelskiego.

Z inicyatywy warszawskiego Komitetu powstał w drugiej połowie listopada 1914 roku w naszej okolicy także Komitet Obywatelski z siedzibą w pobliskiem miasteczku B. Komitet warszawski nosił nazwę: „Centralny Komitet Obywatelski“ (C. K. O.), zaś wszystkie założone przez niego po prowincyi komitety były jego filiami. **(k.)**

Dwie odezwy.

„Frankfurter Ztg.“ podało w jednym z ostatnich numerów odezwę księcia Leopolda bawarskiego, wydaną po zajęciu przezeń Warszawy i przemowę Mikołaja I. z roku 1835. Znana już i podana przez nas odezwa księcia Leopolda brzmi jak następuje:

„Mieszkańcy Warszawy! Miasto wasze wpadło w ręce Niemców, lecz my wojujemy tylko z wrogiemi wojskami, a nie ze spokojnymi obywatelami. Będziemy przestrzegać spokoju i porządku tudzież strzedz prawa. Spodziewam się, że obywatele Warszawy nie przedsięwezmą żadnych wrogich kroków, zaufają niemieckiemu poczuciu prawa i będą posłuszni rozporządzeniom, wydanym przez naszych dowódców. Niemieckie naczelne dowództwo dowiedziało się jednak, że nieprzyjaciel przygotował zamachy na bezpieczeństwo naszych wojsk w Warszawie. Z tego powodu jestem zmuszony wziąć naczelników miasta i najpoważniejszych obywateli jako zakładników, którzy mnie zaręczą za bezpieczeństwo wojska. Waszą przeto troską niech będzie ochrona życia tych waszych współobywateli. Kto zatem wie o jakiegokolwiek rodzaju uplanowanych zamachach, ten powinien w interesie spokoju i bezpieczeństwa miasta Warszawy bezzwłocznie o tem donieść niemieckiemu zarządowi wojskowemu. Ktoby w tym względzie zawinił, lub pomagał we wykonaniu zamachów, ulegnie karze śmierci“.

Umieszczając następnie przemowę Mikołaja opatruje ją wspomniany dziennik słusznemi uwagami:

Przy tej sposobności przypomnijmy sobie poddanie Warszawy marszałkowi polnemu Paszkiewiczowi po dwudniowym szturmie w r. 1831. Jakaż to obecnie różnica w traktowaniu zdobytego miasta. 18-go maja 1832 r. wyłapano wszystkich chłopców, sprzedających po ulicach kwiaty, piasek, zapałki i inne przedmioty, następnego dnia przyprowadzono ze szkół wszystkich uczniów i zamknięto ich w koszarach aleksandryjskich, następnie ogoliwszy im wszystkim głowy, wrzucono do kibitek i wywieziono w głąb Rosyi. Dużo z tych dzieci zmarło w drodze wskutek złego obchodzenia się z nimi. Dorosłych mężczyzn wyrwano gwałtem z otoczenia i zajęć, wcieliwszy ich w szeregi wojska. Wielu pouciekało w lasy, aby ujść brance, lecz wysłano kozaków dla wyłapania zbiegów. Wszystkie szkoły polskie pozamykano.

Gdy car Mikołaj przybył do Polski w r. 1833, oglądał fortyfikacye Modlina, lecz nie był we Warszawie, a deputacyi miasta nie przyjął. Za drugiego pobytu w r. 1834, był wprawdzie w Warszawie, lecz przyjął tylko władze rosyjskie. Zamiast przejechać przez most na Pragę, kazał przewieść się przez Wisłę wprost z przyczółka mostowego na prawy brzeg Wisły do nowo wybudowanej cytadeli aleksandrowskiej. Dopiero w Październiku r. 1835, po odbyciu wielkiej parady w Kaliszu, przyjął deputacyę miasta Warszawy, do której przeczytał przemowę, wydrukowaną w „Journal de St. Petersburg“ dnia 8. grudnia 1835. Z tej przemowy wyjmujemy następujące ustępy:

„Wiem, moi panowie, że chcieliście mieć do mnie przemowę. Znam treść tejże: aby Wam zaoszczędzić kłamstwa, gdyż wiem, że Wasze przekonanie nie jest takie, bym, jak chcielibyście, w nie uwierzył. Jakżeż mógłbym Wam wierzyć, jeżeli taką samą mowę mieliście w przededniu rewolucyi? Czyż to nie Wy, którzy przed pięciu, ośmiu laty mówiliście o wierności i oddaniu się? Po upływie kilku dni złamaliście przysięgi i dopuściliście się obrzydliwych czynów. Cesarzowi Aleksandrowi, który więcej dla Was uczynił, aniżeli powinien był to uczynić cesarz rosyjski, który Was obsypał dobrodziejstwami, który Was więcej wyszczególnił aniżeli własnych poddanych i uczynił Was najwięcej kwitnącym tudzież najszczęśliwszym narodem, odpłaciliście się najczarniejszą niewdzięcznością. Nie wystarczało Wam nigdy nawet najkorzystniejsze położenie i w końcu własnemi rękami zniszczyliście Wasze szczęście. — Tutaj Wam wprost w oczy mówię prawdę, aby się wyjaśniło wzajemne położenie i abyście dobrze wiedzieli, czego się trzymać macie, gdyż Was widzę i do Was mówię po raz pierwszy po rewolucyi.

„Moi Panowie, tutaj trzeba czynów a nie słów; skrucha musi wychodzić ze serca: mówię bez uniesienia; jak widzicie, jestem spokojny. Dawno już zapomniałem uraz, skierowanych przeciwko mnie i mej rodzinie. Jedynem mem życzeniem jest wypłacić dobrem za złe i mimo Waszej woli uczynić Was szczęśliwymi. Przysiągłem to, i przysięgi nie złamię. Marszałek, którego tutaj widzicie, jest wykonawcą mej woli, popierajcie mnie w mych zamiarach i myślcie również o Waszem dobru.

„Wy Panowie musicie wybierać, albo obstajecie przy waszych mrzonkach o Polsce niepodległej, albo będziecie spokojnie żyli jako wierni poddani pod moimi rządami. Jeżeli jednak obstajecie przy Waszych mrzonkach, przy niepodległej Polsce i przy wszystkich tych halucynacyach, to gotujecie sobie tylko wielkie nieszczęście. Kazałem tutaj zbudować cytadelę i oświadczam Wam, że w razie jakiegoś powstania, miasto Warszawę zestrzelam ze szczętem i zniszczę... Wiem o tem, że z zagranicą utrzymujecie korespondencyę, że przysyłają tutaj niegodziwe druki i że usiłują psuć dobre usposobienie. Najlepsza policya w świecie nie może wobec takiej granicy, jak Wasza, powstrzymać tych związków. Wy sami musicie się zmienić w policyantów, aby się ustrzedz od złego. Jeśli dzieci dobrze wychowacie i wpoicie w nie zasady religii, tudzież wierności do panujących, to wtenczas będziecie kroczyć po dobrej drodze.

„Wierzcie mnie Panowie, że to prawdziwe szczęście być obywatelem tego państwa i cieszyć się jego opieką. Jeśli będziecie się dobrze zachowywać i wypełniać wszystkie Wasze obowiązki, to wówczas otoczę Was wszystkich moją ojcowską troskliwością i mimo tego wszystkiego, co zaszło, rząd mój zawsze tylko będzie miał na celu Wasze dobro“.

Myśli.

Ojczyzno nasza! chociażeśmy prawie
Bez Twoich pieszczot w sieroctwie wzrastali,
Zawsze być chcemy jak czujne żurawie,
Wypatrujące świtania w oddali.
Byleby tylko dla Twego zbawienia
Mieszkać będziemy w pół spalonej chacie,
W gruzach kościoła święte Podniesienia
Odprawiać będzie polski ksiądz w ornacie
Byleby tylko za Twe zmartwychwstanie.
Strzeleckie rowy chłop nasz zubożały
Zasiewać będzie i upadać cały
Z sił, kiedy w pługu pociągu nie stanie
Na dzień zaduszny wielu się nie dowie,
Gdzie dzieci własnych wojenne cmentarze.
Więc smutni wyjdą w jesienne pustkowie
I tam zapalą ubogie lichtarze..

Jak zdrowiejąca matka z łoża swego
U kolan głaszcze jasne dziatek skronie —
Ty — na tych, którzy najwięcej przenieśli,
Schylona złożysz miłujące dłonie.

Terezin w sierpniu 1915.

Stanisław N.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Wiktora. — Jutro w piątek św. Marcelina.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca zpocznie sie jutro o godz. 4 min. 47, zachód przypada o godz. 6 min. 35; długość dnia godz. 13 min. 48

Pogoda: Dnia 25 sierpnia termometr doszedł od 10·7 do + 21·8 C. — barometr opadał.

Dnia 27 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·9 min. termometru + 12·6 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, 26 sierpnia 1915.

Pomimo pogody odczuwamy już przedsmak jesieni. Świadczą o tem coraz krótsze dnie i chłód poranków. Wskazuje na to flora jesienna plant, pełne kwiecia „Dahlie“ w setkach odmian i barw, jak również masy astrów i złocieni, które widzi się na targach. Drzewa powoli żółknieć zaczynają, opada liść zwarzony od słońca i zmyty przez ulewy. Wiązy, platany i wierzby płaczące, przy dumnie stojących piramidalnych dębach, nasuwają smętne rozmyślania, przenoszą myśl tam, gdzie ważą się losy wojny.

Ewakuacya Tarnopola zapowiedziana telegramami obcych pism, budzi wielkie zainteresowanie i pewien niepokój. W Tarnopolu bowiem pozostała niemal cała inteligencya polska, gdyż szybko postępujące wypadki niedały możności opuszczenia miasta. Jak doniosły prywatne wieści, wśród sfer urzędniczych panuje tam straszna nędza. Mówiono też o ewakuacyi Brodów, a wielką senzacyę w mieście wywołała wieść o przygotowaniach do ewakuacyi Petersburga.

Przy stolikach kawiarnianych omawiano projekt podróży N. K. N. do Warszawy. Mówiono, że wyjechać zamierzają pp. German, Śliwiński i jeszcze dwu panów, których nazwisk nie ustalono. Pewnego rodzaju akcyę podjął już Dr Leo, bawiący w Warszawie od kilku dni. Zatem pomięczy Krakowem a Warszawą nawiązano już pierwsze nici. Jak dochodzą wieści, łatwiej jest przedostać się z Krakowa do Warszawy, jak z Warszawy do Krakowa, mamy jednak nadzieję, że stosunki te ureguluja się niebawem: „zniknie ten mur, który nas odgradzał“ — tak jak to mówił z okazyi zajęcia Warszawy Dr Leo. Miejmy więc nadzieję, że prezydent Dr Leo poznawszy stosunki, poczyni starania tam gdzie należy, nad ułatwieniem komunikacyi, jak również ułatwieniem formalności, dających możność swobodnego poruszania się na ziemiach uwolnionych z kordonu i krępowanych dawnymi paszportowemi i wizami rosyjskich konsulatów.

Czasem dyabliki płatają figle, otóż dzienniki z ostatnich dni z Warszawy, zapowiedziane przez nadawców, niedoszły nas tak jak powinne, znalazło się bowiem dwu odbiorców, z których jeden, nie uprawniony, wybrał większą cząstkę. Sądzimy jednak, że wiadomości z Warszawy powinny teraz obficiej nadpływać, zainteresowanie w mieście o dalszem ukształtowaniu się tam stosunków stale wzrasta.

Przegląd popisowych odbywa się w dalszym ciągu i jest jedną z najbarddziej aktualnych w mieście spraw, bo dotyka nerwu życia gospodarczego miasta.

Z miasta.

O budżet miejski. Uchwalony w swoim czasie przez Radę miejską budżet m. Krakowa, obejmował okres od 1 stycznia 1914 do 30 czerwca 1915. Z końcem czerwca, względnie pierwszych dniach lipca powinien być uchwalony nowy budżet na okres następnego roku. Tymczasem drugi miesiąc dobiega kresu, a o budżecie gminy na bieżący rok administracyjny szerszym kołom obywateli, opłacających podatki, nic nie słychać. Niewiadomo nawet czy Magistrat poczynił już przygotowania do ustalenia nowego budżetu, ponieważ prezydyum miasta nie udziela w tej sprawie żadnych informacyi prasie miejscowej. A jednak obywatele miasta pragnęliby się dowiedzieć o stanie obecnym gospodarki miejskiej i położeniu finansowem miasta, dlatego zwracamy się do prezydyum Magistratu, aby zechciało w tej sprawie uchylić rąbka tajemnicy.

Z Komitetu odbudowy wsi i miast polskich. W poniedziałek i wtorek bież. tygodnia pod przewodnictwem ks. Dra Caputy, odbyły się konferencye członków komitetu wykonawczego odbudowy wsi z przedstawicielami i organizatorami zawodowych stowarzyszeń rzemieślniczych oraz reprezentantami sfer finansowych w Krakowie. Na konferencyach tych omawiano najpierw sprawę, w jakiby sposób ożywić organizacye współdzielcze rzemieślników, wszelkiego rodzaju Spółki przemysłowe, aby mogły wziąć należny im udział w wielkiej akcyi odbudowy kraju. Spółki te już dziś powinny starać się o objęcie robót przygotowawczych do odbudowy, tembardziej, że przemysłowcy obcy, z krajów zachodnich Monarchii, czynią zabiegi, aby odbudowę Galicyi w swoje ująć ręce, z pominięciem przemysłowców polskich. — W tej sprawie powinien bezzwłocznie podjąć kroki Patronat dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu, istniejący przy Wydziale krajowym, do którego Spółki przemysłowe mogą się o radę i pomoc zwracać. Gdyby zaś Patronat nie mógł udzielić Spółkom dostatecznej pomocy materyalnej, organizacye te, pod pewnemi warunkami, mogą otrzymać pożyczki z Banku wojennego oraz ułatwienia przy nabywaniu materyałów budowlanych w Centrali zakupu materyałów dla odbudowy kraju. Przy tej sposobności zwrócić trzeba uwagę na broszurę wydaną przez Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek pt.: „Galicyjski wojenny Zakład kredytowy“, w której interesowani znajdą szczegółowe i fachowe informacye w jakim celu mogą rolnicy, kupcy, przemysłowcy zaciągać pożyczki w wojennym Zakładzie kredytowym i na jakich warunkach. — Spółki rękodzielnicze i przemysłowcy polscy powinni wytężyć wszystkie siły, aby akcya odbudowy kraju niezostała ujętą w obce ręce, lecz zabezpieczona polskiemu przemysłowi.

Zdrowotność w powiecie krakowskim. Stan zdrowotny powiatu krakowskiego, do którego należy 100 gmin, jest naogół korzystny. Dzięki energii starszego lekarza powiatowego Dra Walerego Momidlowskiego, który kieruje okręgiem sanitarnym krakowskim, jego zapobiegliwości i poświęceniu się, w gminach powiatu krakowskiego niema zupełnie większych środowisk chorób zakaźnych, aczkolwiek położenie podmiejskie, bardzo sprzyja krzewieniu się epidemii. Jedynie z większem nasileniem pojawia się w gminach zachodnich nadwiślanskich czerwonka, która pomimo energicznego jej zwalczania, utrzymuje się z powodu braku studzien i czerpania przez ludność wody z potoków.

Tyfus i ospa pojawiają się tylko sporadycznie i tępione są w zarodku przez izolacyę i dezinfekcyę. Wypadki ospy zachodzą jedynie w kilku wsiach pogranicznych Królestwa, gdzie zawleczone zostały z zakordonu, zaś wypadki tyfusu zdarzyły się wyłącznie w jednej wsi. Starostwo krakowskie, z chwilą stwierdzenia prątków cholery w Wiśle, zakazało czerpania wody wiślanej i wydało podobne jak w Krakowie zarządzenia ochronne. Kwestya zdrowotności na wsiach zależną jest przedewszystkiem od zaopatrzenia ludności w dobrą wodę. I w tym celu potrzebną jest budowa licznych studzien. Koszta budowy pokrywają: państwo, kraj i gminy. Te ostatnie często niestety opierają się budowie, nie chcąc ponosić przypadających na nie kosztów. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi gmina Bronowice wielkie, która zdeklarowała przed wojną potrzebną na budowę wodociągu kwotę, a jedynie wojna przerwała w tym kierunku akcyę. Następnie wielki wpływ na zdrowotność wywierają stosunki mieszkaniowe ludności i sposób zabudowywania wsi. I pod tym względem zaznacza się również zmiana na lepsze.

Sekretaryat dla katolickich Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, pozostający pod kierownictwem ks. Ludwika Kasprzyka, otworzył w lokalu przy ul. św. Tomasza bezpłatne Biuro informacyjne i porady prawnej we wszystkich sprawach, wynikających z obecnego położenia.

Rodzinom osób powołanych do wojska udziela się bezpłatnie porady i pomocy w uzyskaniu wszelkich ustawowo należnych świadczeń państwowych jak: zapomogi na utrzymanie rodziny powołanego do wojska, zapomogi dla inwalidów, zapomogi po poległych i t. p.

Pomoc w odszukiwaniu zaginionych członków rodzin, udzielanie wiadomości o rannych, zaginionych i poległych żołnierzach i legionistach, jest również zadaniem Biura.

Szczególną wagę kładzie Sekretaryat na sprawy wychodźców wojennych tak tych, którzy jeszcze są na obczyźnie, jak i tych, co już do kraju wrócili. We wszystkich sprawach, wynikłych z pobytu wygnańców wojennych na obczyźnie, przychodzi Biuro z poradą i pomocą. Wreszcie w sprawie odszkodowań wojennych oraz odbudowy kraju udziela Sekretaryat z całą gotowością wyjaśnień.

Z usług Biura Sekretaryatu korzystać mogą bezpłatnie członkowie katolickich stowarzyszeń robotniczych, ich rodziny, oraz osoby ze sfer niezamożnych. Biuro Sekretaryatu otwarte jest w dnie powszednie od 10—1 i od 5—7, w niedziele i święta od 11—12. Na odpowiedzi pisemne załączyć należy markę za 10 hal. Na listy nieopłacone, jak niemniej i na niedostatecznie opłacone nie odpowiada się. Adres Biura: Sekretaryat dla kotolickich stowarzyszeń robotniczych, Kraków ul. św. Tomasza 37.

Troska przemysłowców wiedeńskich o odbudowę Galicyi. Jak się dowiadujemy, w Krakowie powstaje filia wiedeńskiego „Bau- und Konstruktion Gesellschaft", towarzystwa finansowanego przez „Boden Credit Anstalt". Krakowska filia wiedeńskiej instytucyi ma się zająć sprawą odbudowy naszego kraju. Do Rady nadzorczej zaproszono hr. Scipiona, Dra Ungara, dyr. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, oraz jednego z posłów polskich. Na czele biura miejscowego stanąć ma dwóch budowniczych, między nimi p. Hand. Działalność nowej instytucyi rozpoczyna się w najbliższym czasie.

Z teatru ludowego. W czwartek o godz. 6 wieczorem danym będzie „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 9 obrazach, znakomicie wystawione, o którem marzą wszystkie dzieci w Krakowie.

Z kraju, z Polski i ze świata

Namiestnik we Lwowie. Namiestnik Galicyi jenerał piechoty von Colard, przybył 25 b. m. samochodem do Lwowa i zamieszkał w hotelu George'a. Ponieważ przyjazd nie miał charakteru oficyalnego, nie było urzędowego przyjęcia. W westybulu hotelu powitali namiestnika komisarz rządowy miasta Lwowa starosta Grabowski i dyrektor policyi Reinlender. Dziś będzie namiestnik udzielał posłuchań.

Lipnica górna. Dnia 19. sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu zerwała się szalona burza z piorunami i wielką ulewą. Oprócz szkód elementarnych jakie wyrządziła na polach i ogrodach, sprowadziła ze sobą wybuch pożaru od pioruna, który dzięki energicznej akcyi ratunkowej miejscowej straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika straży p. Jana Kuca, został zlokalizowany tak szczęśliwie, że przytykające bezpośrednio do płonącego budynku inne zabudowania gospodarskie uratowano.

Zgorzały budynek był ubezpieczony w Towarzystwie ubezpieczeń „Wisła" na 2000 K.

Staraniem Towarzystw śpiewackich i straży pożarnych odbył się w dniu 15. sierpnia b. r. w Lipnicy Murowanej wieczorek wokalno-deklamacyjny na rodziny po poległych Legionistach.

Już od samego rana zasiadły panie z chóru przy stolikach ustawionych w miejscach najwięcej uczęszczanych i sprzedawały nalepki na ten cel przeznaczone.

Po południu zaś odbył się wieczorek w efektownie girlandami wieńców przybranej sali. — Po złożeniu przez mowcę hołdu duchom rycerzy poległych, których męstwo zapewnia sztandar zwycięski i tryumf wiekopomny — wykonał chór szereg pieśni patryotycznych, przeplatanych pięknie wygłoszonemi deklamacyami.

Dochód ze składek i wieczoru wyniósł 118 K, który przesłano Redakcyi „Głosu Narodu" na cel wyżej wskazany.

Powrót rodzin kolejarzy lwowskich. W najbliższych tygodniach mają — jak donosi jedno z pism lwowskich — powrócić do Lwowa rodziny ewakuowanych kolejarzy, które przebywały przez cały rok w Austryi dolnej i na Morawach. Kilka osobnych pociągów przywiezie do Lwowa kilkanaście tysięcy rodzin.

Boćki nad Lwowem. Jedno z pism lwowskich przynosi ciekawy obrazek z ulicy dzisiejszego Lwowa: Wczoraj między godziną 1 a 2 popołudniu zauważyliśmy sporą partyę bocianów, które krążąc wysoko ponad miastem charakterystycznym swoim klekotem zwracały uwagę przechodniów. Gromadki niewiast i dzieci wyległy przed bramy domów, aby podziwiać sprawność, ład i piękny lot tych skrzydlatych podróżników.

— Aeroplany, aeroplany! — wołały dzieci trochę wystraszone, a bardziej jeszcze ubawione.

— Nie, to boćki, to kochane nasze boćki — objaśniła jakaś wiejska kobieta, ocierając łzę fartuchem. Kto wie, może uprzytomniła sobie takiego „boćka", stojącego na jednej nodze na gnieździe— tam nad strzechą jej chałupy, z której już dziś zgliszcza zostały...

Bociany krążyły dokoła na przestrzeni placu Akademickiego i ulicy Zimorowicza, nie posuwając się prawie naprzód. Po chwili przekonaliśmy się, że ociąganie się to miało swoją przyczynę — nadpłynął bowiem drugi etap powietrzny i połączywszy się z towarzyszami wyciągnął się w kolumnę dość szeroką i poważnie, w porządku sunął ku południowej stronie.

Z Warszawy. Rozporządzenie gen. gubernatora. Generał-major i gubernator miasta Warszawy wydał następujące rozporządzenie: 1. Wszystkie afisze i ogłoszenia jakiejkolwiek treści by nie były, obwieszczenia komitetu obywatelskiego, teatrów i inne zapowiedzi publiczne, z wyjątkiem doniesień o zaręczynach, zaślubinach i śmierci, muszą być ujęte w polskim i niemieckim języku. 2. W przedstawieniach teatralnych i widowiskach publicznych, także i w kupletach i humorystycznych poezyach należy unikać tematów politycznych. Wystawianie teatralnych sztuk historycznych z polityczną tendencyą jest w każdej formie zakazane.

Sądy dla nieletnich postanowiono zorganizować w Warszawie. Do przewodniczenia w sądach tych wydelegowano sędziów pokoju, pp. H. Cederbauma i Br. Sobolewskiego. Na ławników postanowiono powołać oprócz mężczyzn także i kobiety, gdyż w stosunku do nieletnich im właśnie przypada wybitna rola. Narazie uchwalono powołać na ławników pp. Maryę Radziwiłłowiczową, Maryę Markowską i Władysława Przanowskiego.

Komunikacya kolejowa. Pomiędzy Warszawą a Skierniewicami zaprowadzono, jak donoszą pisma, regularny ruch pociągów osobowych.

Powrót „do siebie". Ruch bezdomnych przez Warszawę ustał. Obecnie odbywa się ich odpływ. W ciągu ostatnich dni wyruszyli z powrotem bezdomni z Bolimowa, Sochaczewa, Tarczyna, Nadarzyna, Grójca, Grodziska, Pruszkowa i Milanówka. Do miejscowości tych bezdomni ciągną pieszo. Do Zakroczymia i Nowego Dworu część bezdomnych odpłynęła berlinkami. Naogół możność powrotu powitano w schroniskach warszawskich z wielką radością. Nawet chorzy i osłabieni, nawet wiekiem obarczeni rwą się do swoich kątów, nie bacząc, że zastaną tam zniszczenie. Zdarzały się wypadki, że ciężko chorzy zdrowieli, jakby cudownie, na wiadomość o możliwości powrotu. Ociąga się jeszcze tylko z powrotem inteligencya: w części z powodu niedogodnej komunikacyi, w części z obawy o głód. Są to przeważnie ludzie zrujnowani, nie zasobni, a do ciężkiej pracy na gruzach niezdolni. Do dnia 11 b. m. w schroniskach sekcyi bezdomnych Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy pozostawało 3500 bezdomnych, gdy w dniu wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy liczba ich przekraczała 70 tysięcy.

Nekrologia.

Franciszek Wrona, absolwent gimnazyum III. w Krakowie, zmarł w Libiążu dnia 21 sierpnia 1915 r.

Zawiadomienia i komunikaty.

Wpisy do Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności, Sebaldy Münnichowej, odbywają się od dnia 25. sierpnia codziennie w godzinach 11—4 pop. w kancelaryi Zarządu przy ulicy Karmelickiej l. 36.

Egzamina wstępne na kurs pierwszy w dn. 1 września o godz. 8. na kursa wyższe w dn. 2 i 3.

Wszystkie uczenice zgromadzą się w dn. 4 września o godz. 8 w Zakładzie, celem wzięcia udziału we wspólnem nabożeństwie.

Przy Zakładzie Internat.

Zakład Salezyański w Oświęcimiu. Po całorocznej przerwie podejmuje Zakład ks. Bosko w Oświęcimiu na nowo nauki, choć w mniejszych na razie rozmiarach i ze spóźnionym nieco terminem. Zgłoszenia tak do nauk jak do rzemiosł przyjmuje Dyrekcya Zakładu do 10. września b. r.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek 26 sierpnia: „Anioł stróż".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 6 popoł.: „Kopciuszek", widowisko sceniczne w 8 obrazach.

Wiadomości gospodarcze.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie do swoich Członków.

Z Dyrekcyi Gal. Towarzystwa kred. ziem. otrzymujemy następujący komunikat: „Ustawy o moratoryum wydane przez c. k. Rząd, a w szczególności ostatnie rozporządzenie Ministeryalne z 25 maja 1915 Nr 139 d. pp. wyłącza z pod przywileju udzielonego przez moratoryum raty płacone instytucyom emisyjnym przez ich dłużników, a więc właścicieli hipotek obciążonych pożyczkami wydanymi na podstawie listów zastawnych. Zapadłe zatem raty pożyczkowe gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego są już od szeregu miesięcy płatne i mogły być egzekwowane.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, która w ciężkich czasach wojennych z wielkim dla swych interesów uszczerbkiem i niebezpieczeństwem wypłacała i wypłaca kupony od swoich listów zastawnych, może tylko we wpływających ratach pożyczkowych znaleźć pokrycie na przyjęte przez Instytucyę zobowiązania. Niedopełnienie tych zobowiązań osłabiłoby kredyt instytucyi i naraziłoby ją na poważne straty.

Licząc na okazywaną zawsze przez ziemiaństwo gotowość do spełniania chociażby najcięższych obowiązków, zwracamy się do naszych dłużników z gorącym apelem o zapłacenie zaległych rat pożyczkowych, a przedewszystkiem tych rat, które zapadły przed wojną.

W razie, gdyby zaległe raty nie zostały mimo możności uiszczone, a w ględnie stosunek właścicieli hipotek do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego uregulowany, byłaby podpisana Dyrekcya zmuszoną uczynić zadość statutowemu swemu obowiązkowi, t. j. wdrożyć właściwe kroki w celu zrealizowania należytości Towarzystwa.

Towarzystwo kredytowe ziemskie założone dla niesienia pomocy Ziemianom musi być silne, a kredyt jego niewzruszony, jeżeli pomoc ma być skuteczną, ufa zatem, że wszyscy Członkowie Towarzystwa dołożą wszelkich starań, by dopełnić swych obowiązków i przy wyrównaniu zaległych rat będą się kierowali swą dotychczasową ofiarną gotowością i obywatelskiem poświęceniem.

Wojenny Zakład kredytowy rozpoczął swe czynności. Jedną z najważniejszych kwestyi już przeprowadzonych, jest wypłata zaliczki na obsiewy, dająca możność zakupna ziarna do siewu, a nawet opłaty kosztów orki. Wiadomość ta jako pierwszy poważny krok w akcyi ratunkowej powitaną będzie z zadowoleniem przez sfery rolnicze kraju. W najbliższych dniach poszczególne starostwa roześlą pouczenie w tej sprawie. W każdym zaś powiecie wybrano komitet jako ciało doradcze i kontrolne. Akcya ta ma być wprowadzona szybko, aby dać możność podjęcia obsiewu.

Wysokość zaliczki wynosić ma najwyżej 80 kor. z hektara, zaś bezzwrotna premia za uskutecznione obsiewy oziminy wynosić ma 25 kor.

W zajętem Królestwie.

O urzędników w okupacyi austryackiej. — Język niemiecki w Łodzi. — Otwarcie gimnazyum niemieckiego. — Usuwanie godeł rosyjskich. — X. arcybiskup Kakowski we Włocławku. — Zniszczenie w Sochaczewskiem. — Administracya niemiecka.

„Polnischer Zentral Korrespondenz" organ urzędowy Koła Polskiego donosi:

Niejednokrotnie prezes Koła Polskiego spotykał się ze skargami, że austr.-węg. zarząd wojskowy w Królestwie Polskiem zatrudnia politycznych urzędników, nie znających języka polskiego.

Z powodu tych częstych skarg prezes Koła skorzystał z ostatniej swej bytności w naczelnej komendzie armii, aby zasięgnąć informacyj u zastępcy ministerstwa spraw wewn. w naczelnej komendzie etapowej. Radca ministeryalny von Eihoff udzielił prezesowi wyjaśnień bardzo korzystnych.

Prezydent policyi łódzkiej v. Oppen ogłosił pod d. 19 b. m. nowe rozpodządzenie językowe dla łódzkich powiatów: miejskiego i wiejskiego oraz dla części powiatu łaskiego, pozostającej pod administracyą niemiecką. Brzmi ono tak:

1. Wszystkie z ulicy widoczne napisy, szczególnie na składach, warsztatach i innych ubikacyach handlowych, godła uliczne szkół prywatnych, adwokatów, lekarzy, lekarzy-dentystów, cyrulików i akuszerek winny być ujęte w języku niemieckim i polskim. Obok tych dwuch języków dopuszczony jest także żargon żydowski.

2. Napisy winny być w obu językach równie duże i wyraźne oraz pod względem językowym poprawne.

3. Umieszczanie napisów w innych językach, szczególnie w języku rosyjskim, jest wzbronione.

4. Wyjątki od przepisów par. 1, 2, 3 wymagają osobnego piśmiennego zezwolenia prezydyum policyjnego.

5. Dla usunięcia istniejących, niezgodnych z przepisami napisów, mianowicie rosyjskich, ustanawia się czas aż do 31 grudnia 1915.

6. Przekroczenia rozporządzenia niniejszego karać się będzie grzywną aż do 5 tys. rb. lub więzieniem albo aresztem aż do 6 miesięcy. Za grzywnę odpowiada obok właściciela lokalu także właściciel domu. Niezależnie od kary może napis, niezgodny z przepisami, być usunięty lub zmieniony w drodze przymusu policyjnego na koszt zobowiązanego w tym względzie.

Gimnazyum niemieckie otwarto w Łodzi na nowo stosowną uroczystością w poniedziałek 23 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Z polecenia władz niemieckich w Zgierzu pozdejmowano wszystkie orły rosyjskie z frontów aptek i instytucyi rządowych t. j. poczty, sądu i innych. Jednocześnie, na mocy tegoż rozporządzenia zdjęto wszystkie skrzynki pocztowe z miasta.

Ks. arcybiskup Kakowski przybył we środę wieczorem w towarzystwie ks. prał. Chełmickiego z Warszawy do Włocławka i zamieszkał w pałacu biskupim.

O spustoszeniach w Sochaczewskiem donoszą: Całą okolicę nad Bzurą zamieniono w pustkowie. Powracający na zagon gospodarze nie mogą częstokroć odnaleźć swoich posiadłości. Tysiącami gnieżdżą się w okopach, z których część nawet umeblowano. Akcya dobroczynna w Sochaczewie ogranicza się do 2 sklepów, które od świtu do nocy są w formalnem oblężeniu. W powiecie błońskim część zabudowań i inwentarza ocalała. W Sochaczewie ocalał między innemi gmach Towarzystwa Wzajemnego kredytu, Dom Ludowy, poczta, telefon i telegraf.

W Królestwie po lewym brzegu Wisły pracują w administracyi niemieckiej następujący posłowie wolnokonserwatywni jako funkcyonaryusze: W Koninie radca sądu krajowego Schultz z Bydgoszczy jako szef okręgu: zastępuje on znajdującego się na urlopie prof. Dr Bredta. W Kaliszu jest sędzią adwokat Mertin z Oels. W Koninie sędzią jest radca sądowy Warmuth, prokuratorem w Łodzi radca sprawiedliwości Judicke z Spandau. Są to posłowie do parlamentu lub do sejmu pruskiego.

Nad Bugiem i Niemnem.

Ostatnie komunikaty wojsk sprzymierzonych wskazują na pomyślny rozwój operacyi wojennych na całym froncie.

Walka toczy się na całym głównym froncie, od morza aż do górnego Bugu, i trudno jest zdać sobie w tej chwili sprawę, któremu z odcinków tego frontu przypisać największe znaczenie.

Siłą faktu jednak, największa uwaga skierowana jest ku odcinkowi Brześcia litewskiego, tej ostatniej twierdzy, zamykającej bramę do wnętrza Rosyi. W ciężkich zapasach, walcząc nieomal o każdą piędź ziemi, wydzierają wojska sprzymierzone Rosyanom przedpola twierdzy. Według ostatnich komunikatów, opór Rosyan na południowy zachód od twierdzy koło oddalonej od niej niespełna 18 km. Dobrzynki, został przełamany, przy równoczesnych postępach na froncie północnym Brześcia, w obszarze między Pluwą a Leśną.

Dalej na północ armia ks. Leopolda w odcinku Bielsk—Kleszczele dotarła do puszczy Białowieckiej i do okolicy na wschód od Wierzchowic, leżących w odległości 12 km. od linii kolejowej.

Armia gen. Gallwitza wymusiła na szosie Sokoły—Białystok przejście przez Narew w odległości 18 km. od Białegostoku, podczas gdy prawe jej skrzydło dotarło do prawego dopływu Bugu, Orlanki, płynącej równolegle do linii kolejowej, na wschód od niej w odległości niespełna 10 km. Armia gen. Scholza zajęła Knyszyn, leżący na szosie Białystok-Ossowiec. Operacye obu powyższych armii nie rokują, aby Rosyanie długo jeszcze mogli utrzymać się w Białymstoku.

Na Wołyniu, w obszarze Włodawy i Kowla, w jedynym obecnie obok Żmudzi odcinku, w którym operacye zachowały charakter walk ruchowych, kawalerya sprzymierzonych, wzorując się na czynach konnicy niemieckiej w Kurlandyi, coraz głębiej wciska się w głąb kraju, kierując się od Kowla i od Włodawy wzdłuż szos ku Kobryniowi, leżącemu na drodze kolejowej Brześć—Smoleńsk.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski. Bez daty. Na przestrzeni z Rygi w kierunku Jakobstadt i Dźwińska ku zachodowi położenie niezmienione. Nad Świętą, oraz nad Wilją i Niemnem zatrzymały dnia 21 i 22 b. m. nasze wojska ofenzywę nieprzyjacielską na froncie Kowarsk — Wilkomierz — Koszedary — Deruniczki. Dalej na południe przeszło kilka naszych jednostek z lewego brzegu na prawy Niemna.

Na froncie między Biebrzem (Bóbr) a obszarem koło Brześcia Litewskiego kontynuujemy krok za krokiem obronę naszych stanowisk.

Dnia 21 i 22 b. m. podjął nieprzyjaciel gwałtowne ataki na obszar Szafranki nad dolnym Bugiem, z terenu Bielska w kierunku wschodnim i na froncie Kleszczele—Wysokie Litewskie.

Na prawym brzegu Bugu i koło Włodawy trwały nieprzyjacielskie ataki dalej. W obszarze jezior koło Piszczy, usiłował nieprzyjaciel wieczorem dnia 22 b. m. przejść także w kierunku Kowla do ofenzywy.

W Galicyi nie zaszła żadna zmiana.

Przed Brześciem Litewskim.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donosi sprawozdawca wojenny E. Lennhoff: W obszarze Brześcia Litewskiego, gdzie Rosyanie odrzuceni zostali do pierścienia fortów, tudzież na północ i południe od twierdzy, ofenzywa sprzymierzonych, mimo zaciętego oporu Rosyan, rozwija się dalej korzystnie. Armia arc. Józefa Ferdynanda i grupa gen. Koevesa zyskały na terenie w kierunku linii kolejowej, prowadzącej z Brześcia przez Mińsk i Smoleńsk do Moskwy i znajdują się w odległości około 5 km. od odcinka dopływu Bugu, Leśny.

Na południowy wschód od Brześcia, rozdział armii rosyjskiej na dwie części powiększa się coraz bardziej.

Obawy rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korresp. Rundschau" donosi z Petersburga: Z obszarów nad Bałtykiem donoszą o zaciętych walkach. Niemcy otrzymali tam znaczne posiłki. Wszystko wskazuje na to, że Niemcy stwarzają sobie w krajach nadbałtyckich poważną podstawę operacyjną do rozstrzygających operacyi. Ciągle jeszcze liczą się tu z możliwością wylądowania Niemców w Finlandyi. Pisma podają fantastyczne cyfry o olbrzymich siłach niemieckich i oświadczają, że Niemcy przez wzmocnienie sił i skombinowaną akcyę wojsk lądowych i floty, dążą do rozstrzygnięcia wojny przed zimą. Sprawozdawca wojenny „Russkiego Słowa" Michałowski pisze, iż położenie Rosyan jest poważne, tem bardziej, że Białystok stoi przed upadkiem.

Opróżnienie Dźwinoujścia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Achtuhrblatt" donosi z Kopenhagi, iż rosyjska twierdza Dźwinoujście (Dünamünde), leżąca u ujścia Dźwiny i osłaniająca Rygę od strony morza, według pewnych informacyi z Petersburga, została ze załogi prawie w zupełności opróżniona. Również materyał wojenny został już w większej części usunięty. Znajdujące się w porcie okręty, zostały częścią zatopione, częścią wyprowadzone do innych portów.

Nad górnem Isonzo.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Fremdenblattu" donosi z frontu włoskiego: Włosi usiłują z taką samą zaciętością, jak poprzednio nad dolnem Isonzo, przerwać obecnie nasz front nad górnym biegiem rzeki. Do tych operacyi wybrali odcinek długości 25 km., od Fliczu aż do południowej okolicy przyczółka mostowego Tolminu. Prawie całą północną część tego odcinka stanowi grzbiet gór Krn, gdzie ataki obecnie osłabły. Natomiast koncentrują się one na niższym grzbiecie Mrzlego Vrchu, stanowiącego połączenie Krnu z przyczółkiem Tolminu.

Użyta do zwalczenia stanowisk austro-węgierskich włoska artylerya, rozmieszczona jest przeważnie po drugiej stronie Isonza na grzbiecie Kolowratu, który w kształcie łuku okala Tolmin od południa i zachodu. Włosi zużywają olbrzymie masy amunicyi, aby atak piechoty przygotować, nie mogli jednak dotychczas nigdzie osiągnąć korzyści. Uskutecznienie przerwania frontu na tak małej przestrzeni, uważać można za wykluczone.

Pogotowie Turcyi.

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger N. Nachrichten" donoszą z Aten, że Turcy czynią wielkie przygotowania obronne. Szczególnie linia Czataldży będzie ogromnie wzmocniona. Między Adryanopolem, Kirkilisse, Lüle-Burgas i Rodosto zgromadzone są wojska tureckie w sile 95 tysięcy ludzi.

Według „Corriere della Sera" zamierzają Turcy cofnąć się do linii Siliwrii (nad morzem Marmara) na wypadek utracenia Gallipoli.

„Agence Fournier" przynosi z Konstantynopola wiadomość, że dzięki wysiłkom inżynierów Kruppa, produkcya dzienna wynosi 2000 pocisków. Wielka ilość iżynierów i mechaników przybyła z Essen do Konstantynopola.

Turecka amunicya.

Berlin. (T. B.) Według doniesień „National Ztg" specyalne sprawozdanie z Dardaneli stwierdza, że Turkom nie brak amunicyi. Siła ognia raczej z tygodnia na tydzień się wzmaga.

Tak jak z „Luzytanią".

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi: Niemiecko-amerykańska Izba handlowa w Nowym Jorku komunikuje, iż „Arabic" posiadał na pokładzie znaczny materyał wojenny, jak 2.272 nienabitych pocisków działowych, 2.173 skrzyń z takimiż pociskami, 40 skrzyń patronów, 53 aeroplanów itd.

„Arabic" był pomalowany tak jak okręt wojenny i posiadał na pokładzie 12 amerykańskich „aniołów-stróżów", którzy rozmieszczeni byli w kajutach i między pokładami.

Na Bałkanie.

Rumuńskie nastroje.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, iż według „Nowoje Wremia" rokowania Czwórporozumienia z Rumunią, które w tych dniach miały być ukończone, z powodu nowych zastrzeżeń prez. min. Bratianu, nie doprowadziły do rezultatu, wobec czego zdaje się, że rząd rumuński zdecydowany jest wytrwać w neutralności. „Now. Wremia" donosi dalej, iż rezerwiści rumuńscy, po 30-dniowych ćwiczeniach stopniowo rozpuszczani są do domów. Z okoliczności tych zdaniem wspomnianego pisma wynika, iż Rumunia prowadzi z „entente" podwójną grę.

Niezdecydowanie Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg am Mittag" donosi z Niszu: Na dwóch tajnych posiedzeniach skupsztyny złożył prezydent Pasicz wyjaśnienia o sytuacyi, jaka wytworzyła się wskutek nowego kroku czwórporozumienia. Skupsztyna ma odbyć głosowanie nad zaufaniem do rządu i od tego będzie zależna przyszła postawa Serbii. Nota rządu serbskiego do mocarstw czwórporozumienia wysłana będzie po uprzedniej radzie ministrów, która zbierze się w Kragujewaczu.

„Az Est" donosi z Bukaresztu: Sprawozdawca sofijski „Zina" pisze, iż według nadeszłych tu wieści z Niszu, deputowani podzielili się na dwie grupy: jedni skłaniają się ku żądaniom czwórporozumienia, inni zaś przeciwni są wszelkim koncesyom. Pasicz stał się w ostatniej chwili nieprzejednanym i sprzeciwia się wszelkim ustępstwom dla Bułgaryi.

Dyplomacya czwórporozumienia, a właściwie poseł rosyjski czyni ciągłe wysiłki, by rząd serbski pobudzić do przyjęcia ugody w brzmieniu traktatu serbsko-bułgarskiego z r. 1912.

Zastanowienie rokowań serbsko-bułgarskich.

Sztockholm. (Tel. pryw.) Petersburska ajencya telegraficzna (?) donosi, iż układy z Bułgaryą w sprawie sprostowania granicy serbsko-bułgarskiej, zostały jako nie rokujące żadnej nadziei, zastanowione.

Wojska angielskie w Kawalli.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi za „Internation Telegraphenagentur" z Aten: Półoficyalny organ rządu greckiego „Patrice" pisze: Mocarstwa czwórporozumienia żądają od Grecyi za pośrednictwem Anglii pozwolenia, by we wszystkich portach greckich angielskie oddziały przeprowadzały kontrolę dla zapobieżenia importowi kontrabandy. Podczas gdy jednak rząd grecki zastrzegł się kategorycznie przeciw temu żądaniu, wylądował 9 b. m. oddział angielski w Kawalli, wszedł do miasta i zajął gmach poczty i telegrafu.

Po zamknięciu numeru

Rada szkolna krajowa donosi: Dla informacyi kandydatów i kandydatek na nauczycieli szkół ludowych oznajmia się na podstawie sprawozdań odnośnych Rad szkolnych okręgowych, że w następujących okręgach szkolnych są wolne posady nauczycielskie: W okręgu Brzesko około 80, Jaworów około 6 do 10, Kosów około 40, Limanowa około 60, Ropczyce około 7, Rzeszów około 90, Sanok około 60, Śniatyn około 20, Turka około 50, Wadowice około 70, Żywiec około 40 posad. W przeważnej części są to posady zastępcze w miejsce nauczycieli pełniących służbę wojskową. Kandydaci winni wnosić należycie udokumentowane podania wprost do właściwej Rady szkolnej okręgowej.

Szkoła rolnicza dla inwalidów. Jak się dowiadujemy, oprócz istniejącej już szkoły przemysłowej dla inwalidów wojennych, która się mieści w gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego, powstaje w najbliższym czasie szkoła rolnicza dla inwalidów-żołnierzy z Galicyi. Szkoła ta umieszczoną będzie w zabudowaniach dworskich p. Horodyńskich w Mydlnikach. Komendantem obu szkół dla inwalidów jest starszy lekarz sztabowy prof. Dr Kader. — Szkołą przemysłową kieruje nadporucznik, inż. Till, zaś dyrektorem szkoły rolniczej został mianowany nadporucznik bar. Stanisław Konopka, wiceprezes Tow. rolniczego, znany szeroko z dotychczasowej swej działalności w Oddziale dla spraw cywilnych Komendy twierdzy. Powstanie obu wymienionych szkół zawdzięczać należy protektoratowi Arcyks. Karola Stefana i komendantowi twierdzy JE. Kukowi, oraz jego małżonce, która swą obywatelską gorliwością i zapobiegliwością przyczyniła się niemało do zebrania funduszów koniecznych do założenia obu instytucyi, tak pożytecznych dla inwalidów i dla kraju.

Komendant krakowskiej straży wojskowo-policyjnej, p. Wacław Kalik, posunięty został obecnie do rangi majora. Pozostając na odpowiedzialnem swem stanowisku od roku 1903 przez lat 12, postawił p. Kalik krakowską straż policyjną na wysokim stopniu i zasłużył się przez to znacznie około bezpieczeństwa publicznego w mieście.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Henryk Degenheld z Wiednia, Radca Dworu Antoni Gluzinski ze Lwowa, Ludwikowie Włoczewscy z Borysławia, Mikołaj Krasuckiz Sierszy, Dr Juliusz Tenner z Wiednia, Józef Heyda z Żywa, Halina Trzetrzewińska z Morska, Tadeusz Kremer z Myślenic, Henryk Rudzki z Zakopanego, Michał Kabłak z Nowego Taorgu, Józefowie Padewscy ze Lwowa, Aleksandrowie Redychowie ze Skalbmierza, Dra Marya Kowalczyk z Lipnika, Anna Rozwadowska ze Lwowa, Władysław Jechalski ze Sosnowiec, Dyr. Stanisław Zajączkowski z Wiednia, Juliusz Weiss z Wiednia, Stanisław Banaś z Bochni.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu c. k. Staroście Drowi Henrykowi Stubenvollowi, Wp. Bolesławowi Połomskiemu, komisarzowi c. k. Starostwa, Przewielebnemu ks. dziekanowi Fąferce z Pilzna, Wlnemu ks. Bączyńskiemu, Przewielebnemu przeorowi konwentu OO. Karmelitów ks. Mateuszowi Cholewie oraz Wlnemu ks. Paciorkowi, wszystkim Wielebnym Księżom, przybyłym z powiatu pilzneńskiego i ropczyckiego, w szczególności ks. kanonikowi Weiśle za słowa pociechy nad grobem zmarłego, Przedstawicielom Rady powiatowej pilzneńskiej i okolicznemu obywatelstwu, przedstawicielom gminy m. Pilzna, JW. hr. Mieroszewskiemu za pamięć o zmarłym, W. Radcy Zelkowi jak również W. Panom urzędnikom urzędu podatkowego w Pilźnie za niespodziewane słowa współczucia w moim bezmiernym smutku, WP. lekarzom za pielęgnowanie zmarłego, przedstawicielom gmin okolicznych, w szczególności gminie Lubcza, wreszcie wszystkim znajomym i P. T. Publiczności, która wzięciem udziału w pogrzebie zadokumentowała wielką sympatyę, jaką się mąż mój w powiecie cieszył, tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać"

Róża Krzysiakowa
z dziećmi.

Zakopane, w sierpniu 1915.

L. 70315/III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

Artykuł	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0:** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

Artykuł	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) poledwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wozczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.